EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 26-I-24 *A*

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 26 STYCZNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 22

Strejku w poniedziałek nie będzie.

Na drodze ku likwidacji zatargu w przemyśle.

Wspólna konferencja przedstawicieli przemysłowców, robotników i rządu odbędzie się w Warszawie.

Jak już doniósł wczorajszy „Express" w dniu wczorajszym inspektor pracy po porozumieniu się z ministrem pracy, p. Darowskim i głównym inspektorem pracy p. Klottem, otrzymał szczegółowe instrukcje, mające na celu natychmiastowe zlikwidowanie zatargu w przemyśle.

Natychmiast po otrzymaniu tych instrukcji zwołano specjalną konferencję związków zawodowych na której inspektor Wojtkiewicz oświadczył, że uważa za wskazane nawiązanie natychmiastowych rokowań pomiędzy przemysłowcami a robotnikami, których gotów podjąć się pośrednictwa.

Przedstawiciele związków zaproponowali przeprowadzenie rokowań bądźto w Łodzi, gdzie obok inspektora Wojtkiewicza, który obeznany jest z potrzebami przemysłu cieszy się zaufaniem robotników — mógłby wziąć udział przysłany z Warszawy delegat rządu, co nadałoby obradom poważniejszy charakter.

Inspektor Wojtkiewicz zaznaczył, że przedstawiciele rządu chcieliby otrzymać pewne dokładniejsze informacje dotyczące, obecnego zatargu, wobec czego najbardziej wskazanem byłoby odbycie wspólnej konferencji w Warszawie.

Propozycja ta została przez związki zawodowe przyjęta przychylnie.

Robotnicy twierdzą, że rząd wyraźnie określonego stanowiska wobec postulatów robotniczych dotąd nie zajął.

Przeniesienie obrad na grunt warszawski pozwoli przedstawicielom związków zawodowych dokładniej poinformować czynniki miarodajne o istotnym stanie kryzysu w przemyśle włókienniczym co skłonić musi przedstawicieli rządu do sprecyzowania swego stanowiska w sprawie regulacji płac.

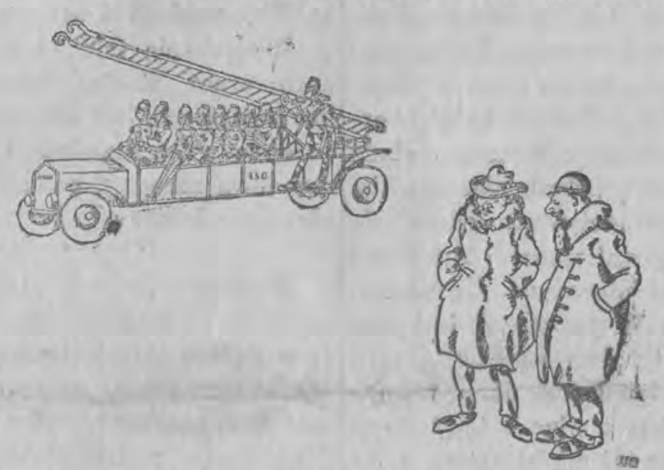
Związki zawodowe przekonane są, że jedynie wyjaśnienie stanowiska rządu, oraz ustępliwość przemysłowców może wpłynąć na szybkie zlikwidowanie zatargu.

Jak się dowiadujemy ze sfer przemysłowych, również i przemysłowcy całkowicie akceptują projekt zwołania konferencji w Warszawie.

Przysłany do Łodzi delegat rządu byłby na gruncie łódzkim odosobniony we swych poczynaniach i nie miałby możności natychmiastowego odwołania się do odnośnych ministrów i pozostawałby przez czas trwania narad bez kontaktu ze sferami miarodajnymi.

Wobec tego zapowiedziany na poniedziałek strejk został narazie zawieszony a zasadnicze decyzje w tej mierze powezmą w dniu dzisiejszym zebrania wszystkich zarządów związków klasowych oraz konferencja w związku „Praca".

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



— Patrz-no! W Łodzi ostatnio zdarzają się bardzo często pożary...

— Nic dziwnego! To się zaczyna opłacać od czasu, gdy ludzie ubezpieczają się w dolarach.

Kahr przeciwko strejkom

Grozi więzieniem, a w szczególnych wypadkach nawet karą śmiercią.

PAT. — MONACHJUM, 26 stycznia — Generalny komisarz Kahr wydał rozporządzenie, zabraniające strejków w szpitalach w rolnictwie w czasie żniw i zasiewów, w przedsiębiorstwach komunikacyjnych i użyteczności publicznej.

Za przekroczenie tego zakazu stosowane będą kary więzienia. Gdyby zaś przekroczenie spowodowało ofiary w ludziach, zastosowana będzie kara śmierci.

Uznanie Rosji sowieckiej przez Anglię

należy uważać za pewne.

PAT — LONDYN, 26 stycznia. — Reuter zaznacza, że uważać może za pewne, iż rząd zamierza uznać republikę sowiecką. Jednakże nierozsądnem byłoby oczekiwanie natychmiastowego załatwienia tej sprawy. Dotychczas bowiem rząd angielski nie nawiązał żadnych rokowań w tym przedmiocie.

Pogrzeb Lenina—odbędzie się jutro

PAT. — MOSKWA, 26 stycznia. — Komunikat rosyjskiej radjostacji podaje że w dniu jutrzejszym rozpoczną się uroczystości, związane z pogrzebem Lenina.

PAT. — MOSKWA, 26 stycznia. — (Komunikat ros. radjo-stacji). Pośród przedstawicieli zagranicznych, którzy złożyli wizytę Cziczerinowi, należy wymienić reprezentanta Afganistanu, który w imieniu swego rządu i narodu, złożył wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Lenina.

Sowiecka agentura handlowa w Paryżu

przeniesiona zostaje Londynu.

PAT. — WIEDEŃ, 26 stycznia — „N. Freie Presse" donosi z Paryża: dotychczasowy referent handlowy rządu sowieckiego w Paryżu oświadczył wobec dziennikarzy francuskich, że rząd sowiecki postanowił przenieść paryską agenturę handlową sowietów do Londynu, ponieważ wyroki sądów paryskich stwarzają trudności dla handlu francusko-rosyjskiego.

Wystawa karykatur Artura Szyka.

Wystawa karykatur aktualno-lokalnych Artura Szyka ściąga, codzień liczne tłumy publiczności. Od dziś wystawa będzie otwarta do godziny 9-ej wieczór.

—————

ZAKWESTJONOWANE ZŁOTO ODDANE PRAWYM WŁAŚCICIELOM.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

W związku z zatrzymaniem przez organa policji państwowej 10 paczek monet złotych na dworcu głównym w Warszawie ministerjum skarbu komunikuje, że jak się okazało, złoto to pochodziło istotnie z Estonji i Łotwy.

Kobec tego złoto to, zdeponowane narazie w centralnej kasie państwowej zwrócone zostało zainteresowanej firmie.

—————

OTWARCIE IGRYSK OLIMPIJSKICH W CHAMONIX.

PAT. — CHAMONIX, 25 stycznia. Odbyło się tutaj dziś otwarcie igrzysk olimpijskich. Aktu otwarcia dokonał sekretarz stanu Vidaie. W igrzyskach bierze udział 18 narodowości, między innymi i Polska. Wszyscy uczestnicy zawodów odbyli defilade, poczem złożyli przepisaną przysięgę olimpijską.

Francja zgadza się z wywodami lorda Grey'a.

PAT. — PARYŻ, 26 stycznia — „Journal des Debats", komentując przemówienie lorda Grey'a w sprawie Ligi Narodów, zaznacza że Francja zgadza się w tej sprawie z Grey'em. Nie leży bowiem w jej interesie przeszkadzać w przestrzeganiu paktu Ligi Narodów. W czasie wojny Francja powoływała się na prawo i sprawiedliwość i z tego tytułu cieszyła się poparciem 25 narodów. Traktat wersalski jest sankcją dla zwycięstwa prawa. Zdaniem dziennika lord Grey popada jednak w dziwne sprzeczności, gdy zarzuca niektórem państwom, że zawarły układy obronne, mocą których zobowiązały się bronić stanu prawnego, zarejestrowanego w uroczystych traktatach.

—o—

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE SEJMU

AW. — WARSZAWA, 25 stycznia Porządek dzienny najbliższego posiedzenie Sejmu w dniu 28 stycznia został ustalony jak następuje: 1) czytanie pierwszej ustawy o państwowej radzie rolniczej, 2) pierwsze czytanie ustawy o poparciu przemysłu ludowego, 3) dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji wojskowej o projekcie ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej, 4) trzy nagłe wnioski.

Mac Donald
jako człowiek i polityk.

Nazwisko Ramsay Mac Donalda znajduje się na porządku dziennym nie tylko w Anglji, ale w całej Europie. Jest to człowiek, który bierze na siebie odpowiedzialność za sprawy najrozleglejszego państwa na świecie. Z takim mężem trzeba się bliżej zapoznać, a w „Revue de Paris” znajduje się właśnie interesujący portret tego przywódcy angielskiej Labour Party naszkicowany przez londyńskiego korespondenta wymienionego czasopisma, p. Henry de Davraya.

Z artykułu tego dowiadujemy się, że p. Ramsay Mac Donald, liczący obecnie 58 lat życia, ujrzał światło dzienne w małym porcie rybackim, w Szkocji.

Ze szkół znał on tylko szkołę początkową, ale zainteresował się nim jego nauczyciel i wziął go sobie za pomocnika. Gdy później Mac Donald otrzymał posadę w jednym z londyńskich domów handlowyc, kształcił się wieczorami, uczęszczając na wykłady z dziedziny nauk przyrodniczych. Jako sekretarz jednego z posłów, od r. 1888—1892, wtajemniczył się w życie polityczne i parlamentarne i to go pchnęło, rzecz oczywista, du dziennikarstwu. Podróżował po Afryce Południowej, Australji, Kanadzie, Indjach i Europie, a od r. 1906 wyborcy w Leicesteru wysyłają go jako posła do parlamentu.

Ramsay Mac Donald ma wszystkie zalety i wady samouka, ale przedewszystkiem spostrzega się w nim „gentlemana”. Jego koledzy partyjni, często bardzo skromnego pochodzenia i mało wykwintnychm anier, widzą w nim wzór kurtuazji i grzeczności. Faktem jest, że nawet w toku najwyższych debat posiada on dar panowania nad sobą i umie prowadzić grzecznie dyskusje ze swymi przeciwnikami. Jego wyraz twarzy jest poważny, ale nie szorstki, a w ciszy swego domowego ogniska w Belsize Park, na stoku wzgórza Hampsted, w pośród swych dzieci, jest łagodnym i dobrym ojcem. Ten przywódca partji pracy, który jest wdowcem od r. 1911, ożenił się w swoim czasie z córką głośnego chemika, prof. Joh. Hall Gladstona, kobietą o szlachetnem sercu i wzniosłych uczuciach. Ramsay Mac Donald, który żyje w kulcie wspomnień o tej swojej żonie, złożył jej wzruszający hołd w poświęconym jej pamiętniku biograficznym.

Jest on ojcem pięciorga dzieci, dwóch synów, z których starszy jest architektem, a młodszy uczęszcza na uniwersytet w Oxfordzie, i trzech córek, z pośród których najstarsza, miss Isobel Mac Donald licząca 20 lat życia, zajmie się prowadzeniem domu na Downing street, t. j. w prezydjum gabinetu ministrów, z chwilą kiedy ojciec jej rozpocznie funkcje premjera. W oczekiwaniu na uzyskanie tego portfelu Ramsay Mac Donald pracował w gabinecie, który urządził sobie na II piętrze swego domu i gdzie na jego biurku, na którem panuje pedantyczny porządek, znajduje się także cała kolekcja fajek, gdyż obecny premjer jest namiętnym palaczem tytoniu. Ściany tego gabinetu są do połowy zasłonięte półkami książek, a powyżej widać serję portretów Cromwella z wszystkich okresów jego życia, co zdaje się wskazywać — jak pisze p. Davray — że jego to sobie wziął za wzór obecny przywódca rządu i socjalistów angielskich.

Otóż człowiek tego typu, jak naszkicowano powyżej, bierze obecnie w swe ręce losy Wielkiej Brytanji. Znawcy stosunków angielskich nie przepowiadają mu zbyt długich rządów.

SKOBIELEW PRZENOSI SIĘ DO LONDYNU.

PAT. — PARYŻ, 25 stycznia. — „Petit Parisien” donosi, że dotychczasowy przedstawiciel Rosji sowieckiej w Paryżu Skobielew, otrzymał polecenie zlikwidowania wszystkich spraw, jakie prowadził w Paryżu. Skobielew, który powrócił z Moskwy do Paryża, uda się na 14 dni wraz z całym swoim sztabem urzędniczym do Londynu.

STREJK KOLEJOWY W ANGLJI.

PAT. — LONDYN, 25 stycznia. — Sytuacja w strejku komunikacji kolejowej nieco poprawiła się. Środki żywnościowe przybywają normalnie. Transport węgla dosięga 75 procent stanu normalnego.

Zdrada dokumentów urzędowych,

które odznaczają się przedewszystkiem niesłychaną perfidją i bezsensownością.

W onegdajszym „Kurjerze Poznańskim” ukazał się tajny raport byłego wojewody Gałeckiego, przesłany we wrześniu ub. roku ministrowi spraw wewnętrznych, w którym to raporcie b. wojewoda podaje informacje swych konfidentów o szerzącej się agitacji za zamachem stanu. Agitację tę uprawiać mieli wedle raportu oficerowie — legjoniści, przyczem raport podawał nazwiska znanych oficerów jak np. pułk. Gigiela z Tarnowa, podpułk. Zulaufa ze Lwowa. W raporcie tym twierdzili konfidenci, że wspomniani oficerowie za pośrednictwem majora Dziadosza porozumiewali się nawet z komunistami o wspólną akcję, że rolę agitatora prowiantowego otrzymał b. adjutant marszałka Piłsudskiego Wieniawa Długoszowski, że wplątany w sprawę jest adjutant prezydenta Wojciechowskiego, pułk. Zaruski i t. d. i t. d. Wywrotowcy — mówił raport — mają działać w porozumieniu z marszałkiem Piłsudskim (!).

Każda władza na świecie ma swoich konfidentów, którzy rozmaite rzeczy donoszą. Jeżeli są one zbyt nieprawdopodobne, jak w konkretnym wypadku, to zbadanie doniesienia powinno nastąpić odrazu w pierwszej istancji, a nie należy bezkrytycznymi raportami alarmować władz centralnych. Niema jednak nieszczęścia, gdy jakaś władza miejscowa odnosi się odrazu do władz centralnych i tam komu nikuje otrzymane informacje. Co więcej: obowiązkiem władz centralnych jest przeprowadzenie w każdym wypadku, który doszedł do ich wiadomości, odpowiednich dochodzeń. Mniejsza więc o to, że woj. Gałecki zaalarmował ministerstwo, a już zupełnie jest w porządku, że władze centralne przeprowadziły istotnie śledztwo. Konserwatywny „Czas” donosi w związku z ogłoszeniem raportu wojewody Gałeckiego przez „Kurjer Poznański”, że śledztwo takie istotnie toczyło się i że wykazało zupełną bezpodstawność oskarżeń, wskutek czego wszystko skończyło się na raporcie.

„Rewelacje „Kur. Pozn.” są jednak skandalem. Skandal polega na ogłoszeniu tajnego aktu urzędowego przez dziennik. Pytamy: Skąd „Kurjer Poznański” otrzymał tajny raport wojewody do ministra? Kto zdradził tajemnicę urzędową, zwłaszcza tajemnicę, gdzie w grę wchodzi honor armji, cześć osobista jej dostojników i szeregu oficerów?” Pytamy też: Jakie wrażenie wywołają zagranicą „rewelacje” „Kurjera Poznańskiego”, który przecież niedawno (z racji P. P. P.) bał się skompromitowania Polski wobec obcych? Co pomyśli zagranica o państwie w którem dzienniki otrzymują najpoufniejsze akty urzędowe?

Jeśli zaś idzie o konkretną sprawę, to zagranica może odnieść tylko dwa wrażenia:

1) albo Polska i jej armja jest zupełnie podminowana,

2) albo w Polsce każde oszczerstwo najbardziej lekkomyślne i bezkrytyczne— znajduje posłuch u władzy.

Wyzyskanie tajnego urzędowego raportu przez „Kurjer Poznański” dla celów partyjnych, jest więc zbrodnią wobec państwa, a ten urzędnik, który tajemnicę urzędową zdradził, powinien być jaknajsurowiej ukarany.

* * *

Wypadek zdrady tajemnic urzędowych dla celów partyjnych, nie jest niestety w Polsce czemś niezwykłem. Od pięciu lat uprawia się to u nas systematycznie. Przypominamy tylko, że za rządów Sikorskiego, p. Głąbiński odczytywał w Sejmie szyfrowane depesze M. S. Z. do naszych posłów za granicą, zanim posłowie ci otrzymali przesyłkę. Z tym niesłychanym procederem trzeba raz wreszcie skończyć! Inaczej nigdy nie zbudujemy silnego państwa, a zagranica będzie nas ciągle traktowała jak operetkę, lub Meksyk!

Kapitały polskie w gdańskim banku emisyjnym.

Warszawski korespondent telefonuje:

W dniu 23 b. m. grupa banków zgłosiła swój udział do subskrypcji akcji gdańskiego Banku emisyjnego. Grupa polska objęła 28 proc. tych akcji; w skład grupy wcohdzą: Bank Handlowy w Warszawie, Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie, Bank związku spółek zarobkowych, Bank przemysłowców w Poznaniu, Polski bank przemysłowy we Lwowie.

Oprócz tych banków, które figurują jako polska grupa założycieli Banku gdańskiego (w myśl umowy zawartej 27 września r. ub. w Genewie) w ramach udziału polskiego zgłosiły za pośrednictwem Banku handlowego w Warszawie subskrypcję jeszcze: Bank Małopolski, Banque de Bruxelles i Nieder - Oesterreichischer Escompte-Gesellschaft.

Z 17 członków rady nadzorczej gdańskiego banku emisyjnego 5-iu reprezentować będzie grupę polską; 3-ch z nich musi mieć miejsce zamieszkania w Gdańsku, 2-ch może mieszkać poza Gdańskiem. Z wybieranych przez radę nadzorczą 3-ch członków t. zw. Bank-Ausschussu, będących właściwą władzą kierującą banku, jedno miejsce zapewnione jest dla reprezentanta grupy polskiej, którym będzie prawdopodobnie dr. Tadeusz Brzeski, dyrektor oddziału gdańskiego banku Związku spółek zarobkowych.

Bank gdański rozpocznie działalność 1-go marca r. b.

Udział banków polskich w gdańskim Banku emisyjnym umożliwi wykorzystanie kredytu dyskontowego, udzielanego przez ten Bank w guldenach gdańskich,— przez polskie sfery handlowe za pośrednictwem oddziałów gdańskich banków polskich.

Dotychczas ani banki polskie, ani firmy handlowe nie mogły korzystać z kredytu dyskontowego w gdańskim oddziele banku Rzeszy niemieckiej.

STATUT NIEMIECKIEGO BANKU EMISYJNEGO.

PAT. — PARYŻ, 25-go stycznia. — Petit Parisien podaje zasady na jakich opierać się ma statut niemieckiego banku emisyjnego. Subskybenci niemieccy i cudzoziemscy nie będą obowiązani do ujawniania swoich zysków. Sybskrybenci niemieccy, o ile nabędą akcje banku emisyjnego conajmniej za połowę posiadanych przez nich dewiz obcych, korzystać będą z amnestji za przestępstwa dokonane przez ukrywanie lub wywożenie kapitałów.

Kapitał banku w złocie i dewizach będzie złożony w jednym z krajów neutralnych, a to celem zabezpieczenia go przed ewentualną rewolucją w Niemczech, jak i przed aresztowaniem ze strony obcych państw. Akcjonarjuszom będzie wypłacana dywidenda w złocie. Bank zwolniony będzie od podatków.

„Petit Parisien” donosi dalej, że dr. Szacht spodziewa się znaleść w Niemczech około 2 miljardów marek złotych w dewizach obcych oraz takąż sumę w kapitałach niemieckich, ulokowanych zagranicą.

Plan pokojowy, który zdobył 100 tysięcy dolarów.

Jak brzmi treść tego planu pokojowego?

Dnia 6 stycznia ogłoszono w N. Jorku treść planu pokojowego przez komitet, złożony z kilku wybitnych amerykanów, który przyznał nagrodę 100.000 dolarów nieznanemu jeszcze autorowi tego „najlepszego” planu. — Nagrodę 100.000 dolarów ustanowił wydawca pism Edward W. Bok. Jury otrzymało do rozpatrzenia 22.165 najrozmaitszych planów, stanowiących wedle ich autorów „niezawodny” środek utrwalenia pokoju na świecie.

Z tych tysięcy planów wybrany został jeden. Szczęśliwy autor jest na razie jeszcze nieznany. Nazwisko jego zostanie ogłoszone dopiero po plebiscycie jaki ma być przeprowadzony nad planem.

Zadaniem planu było podanie najpraktyczniejszego sposobu, w „jaki Stany Zjednoczone i inne państwa mogą współpracować dla osiągnięcia i zachowania pokoju światowego”.

Nagrodzony plan rozwiązuje w ten sposób to zadanie.

1. Stany Zjednoczone powinny przyłączyć się do stałego międzynarodowego trybunału sprawiedliwości na warunkach, ogłoszonych przez sekretarza Hughesa i prezydenta Hardinga w lutum 1923.

2. Stany Zjednoczone powinny współdziałać z Ligą Narodów, nie wchodząc do niej narazie jako członek. Współpraca ta ma być na następujących warunkach:

a) Stany Zjednoczone uznają Ligę Narodów za narzędzie wzajemnej rady ale nie chcą mieszać się do żadnych spraw wewnętrznych obcych państw. Żądają też absolutnego uznania doktryny Monroe'go.

b) Stany Zjednoczone żądają zniesienia lub zmiany artykułów 10 i 16 konstytucji Ligi Narodów, traktujących o wojskowych i ekonomicznych represjach przeciw państwom, które nie poddadzą się wyrokom Ligi. Zamiast siły fizycznej St. Zjednoczone proponują siłę moralną, aby przez ipinię publiczną zmuszać państwa do zachowania pokoju. Wyjątek mogą stanowić wypadki w których kongres upoważni rząd Stanów Zjednoczonych do akcji wojskowej czy ekonomicznej.

c) Stany Zjednoczone nie przyjmują żadnej odpowiedzialności za traktat wersalski, chyba że kongres upoważni je do tego.

d) Stany Zjednoczone proponują, aby artykuł I. konstytucji Ligi Narodów został w ten sposób zmieniony, iżby członkami Ligi mogłń zostać wszystkie samorządne państwa, które zechcą i uzyskają dwie trzecie głosów zebrania Ligi.

e) Stany Zjednoczone, jako warunek udziału w pracach i radach Ligi, żądają, aby zebranie i Rada Ligi poleciły komisji prawników rewizję i poprawę praw międzynarodowych, celem jasnego określenia społecznych praw i obowiązków państw.

Taki jest pokrótce nagrodzony plan pokojowy.

Komitet nagrody Boka rozpisał w Stanach Zjednoczonych „plebiscyt” w sprawie nagrodzonego planu między amerykańskimi obywatelami. Kto się na plan godzi, napisze na kartce „tak” (yes), kto go odrzuca — nie (no). Głosują tylko obywatele amyrykańscy.

W żelaznych kleszczach kryzysu w przemyśle i stagnacji w handlu włókienniczym.

Coraz ciężej zaciskające się kleszczc redukcji w przemyśle i stagnacji w handlu włókienniczym zaciężyły nietylko ciężkim brzemieniem na barkach redukujących i redukowanych, ale i podkopują byt prawie że wszystkich instytucji społecznych w Łodzi.

W pierwszym rzędzie odbija się to fatalnie na finansach miejskich, i tak już poważnie zaatakowanych odebraniem miastu podatku na szkolnictwo i opiekę społeczną, co stanowiło około 9 proc. wpływów miejskich.

Obecny stan rzeczy w przemyśle i handlu włókienniczym zmniejszył niepomiernie wpływy z podatku obrotowego, opóźnia wpływy podatkowe, a z drugiej strony zmusi samorząd do zwiększenia wydatków opiekę społeczną, nie licząc bezpośredniej pomocy bezrobotnym, dotychczas dość nikłej, lecz która niewątpliwie pod naciskiem frakcji robotniczych podniesiona będzie do odpowiednich rozmiarów.

Oczywista, że ta katastrofalna sytuacja finansowa miasta, nie tylko odbije się na bezpośrednio zainteresowanych — t. j. urzędnikach miejskich i nauczycielstwie szkół powszechnych, katastrofa finansowa miasta bowiem podkopie stan zdrowotny, zahamuje opiekę społeczną. wstrzyma działalność aprowizacyjną — słowem zdezorganizuje całkowicie życie społeczne Łodzi.

W niemniejszym stopniu redukcja pracy w przemyśle włókienniczym zaciężyła na słabym kośćcu finansowym kasy chorych, której wpływy żmniejszyły się o przeszło połowę, podczas gdy wydatki wzrosły znacznie.

Stan zdrowotny bowiem wśród rzesz bezrobotnych i pół robotnych jest fatalny — większość lekarzy kasy chorych pracuje po kilka godzin ponad normę, a służba pomocnicza nie jest w stanie nawet załatwić wszystkich chorych.

Jeżeli zważymy, że do ostatnich miesięcy, kasa chorych przeprowadzała poważne inwestycje, to odtworzony stan finansowy tej instytucji będzie się przedstawiał nader smutnie.

Nie pozostał również bez wpływu ten stan rzeczy na kryzys finansowy tramwai miejskich, w których frekwencja zmniejsza się z dnia na dzień, na sytuację finansową zakładów dobroczynnych i t. d.

Kryzys w przemyśle włókienniczym wycisnął więc silne piętno na całem życiu społecznem Łodzi, dezorganizując je nietylko materjalnie ale i podkopując kulturalnie.

To też walka z tym stanem rzeczy i rozpaczliwy zew o ratunek i pomoc nie powinny się wydobywać tylko z gardła robotnika, przemysłowca i kupca włókienniczego, ale winny być tragicznym sygnałem całego społeczeństwa łódzkiego dla władz centralnych, od których ta Łódź, która złożywszy na ołtarzu odbudującego się państwa daninę krwi i pieniądza, ma prawo domagać się pomocy i opieki.

Wac. Pol

FELJETON.

Bodaj ten podatek majątkowy!

Jestem właścicielem mieszkania trzypokojowego oraz posiadaczem małżonki i trzech córek. Zresztą co do ostatnich to jeszcze niewiadomo, kto kogo posiada. Dzięki mojej wrodzonej pojednawczości dotychczas wszystko szło gładko i nasz gabinet kompromisowy jako tako trzymał się przy rządach. Natomiast prawdziwe cusus belli wprowadził obecnie do naszego domu p. Grabski ze swym podatkiem majątkowym.

Gdy tylko stróż wręczył nam 7 kartek „zeznania", żona zaraz zagarnęła je, oświadczywszy, że ona już wszystko załatwi. Sądziłem początkowo że rozchodzi jej się o podanie wieku, który ona stale przedemną ukrywa, ale okazało się, że tkwi w tem dyplomacja głębsza.

— Mój drogi, ty jesteś za bardzo roztargniony i (nie obrażaj się) zamało inteligentny, ażeby zrozumieć te wszystkie zawiłości zeznania, a ja, jak wiesz ukończyłam gimnazjum z medalem. Zresztą chodzi głównie o urządzenie domowe, a na tem ty się na pewno znasz nie więcej niż kozioł na pomarańczach.

— Dopóki sprawa się toczyła dokoła oceny stolików, doniczek, krzeseł, filiżanek z uszkami i bez uszek, wszystko jeszcze szło składnie. Urządziliśmy między sobą licytację, kto da więcej i wreszcie krakowskim targiem doszliśmy do porozumienia. Nagle jednak żona zawołała:

— A teraz otwórz swoje biurko. Przed urzędnikiem podatkowym nie wolno mieć żadnych tajemnic, a w danym razie ja go zastępuje.

Zbladłem, jak pracownik, który nie otrzymuje dodatku drożyźnianego. Bagatela, otworzyć biurko. Całe nasze szczęście małżeńskie polegało na tem, że zawartość mego biurka była dla mojej magnifiki tajemnicą. Miałem w niem papierośnicę otrzymaną od wielbicielki mego... talentu z napisem: „wierna ci do grobu". Również miałem przygotowaną branzoletkę, co do której żona żadną miarą nie mogła uwierzyć, że jest przeznaczona dla niej, zwłaszcza, że ona (branzoletka a nie żona miała napis „Kloci od swego pieska", a żonie mej jest na imię Petronela. Nic jednak nie pomogło, bo żona oświadczyła stanowczo:

— Muszę spisać każdy najdrobniejszy szczegół, bo inaczej zgnijesz w więzieniu i jeszcze cię opiszą w kurjerku, jako kłamcę, fałszerza, przemytnika i podkopującego podwaliny państwa.

Do rączek mojej żony wpadły więc nietylko wyżej opisane drażliwe kosztowności, lecz i paczki listów, oraz pęki włosów, stanowiące corpus delecti całej mej dwudziestoletniej niewierności. Wreszcie przy kartce F. dowiedziała się że tonę po uszy w długach.

I byłbym narażony na niechybny skandal, gdyby w mózgu moim nie zrodziła się genialna myśl.

— Przepraszam cię — rzekłem — ale podpisać wszystkie siedem deklaracji muszę ja, gdyż dopóki istnieje ustrój patriarchalny a nie materjalny, wobec władzy (niestety tylko wobec niej) jestem panem domu. A zatem po rewizji w mojem biurku musi nastąpić kolej na twoją toaletę.

Tego już było za wiele. Żona dostała spazmów a gdy oprzytomniała, oświadczyła, że na wdzieranie się do tajników damskiego buduaru nie pozwala konstytucja nawet samemu p. Grabskiemu, jakkolwiek otrzymał specjalne pełnomocnictwa.

— Wolę nic nie podać, byle nie narazić na szwank mojej nietykalności osobistej — konkludowała z tupetem.

— A co będzie z więzieniem, którem dopiero co mi groziłaś?

— Mam świetny pomysł, który zamieni nam karę na nagrodę. Jako kara najsurowsza, przewidziany jest kwaterunek wojska. Wandzia, Jadzia i Bronja o niczem innem nie marzą, jak o posiadaniu w domu kilku poruczników, a może przy tej sposobności i mnie się dostanie choć by stateczny pułkownik.

Rydz.

Migawki sądowe.

—o—

Sprawa przy otwartych oknach.

Są sprawy sądowe, w których aż lepi się od brudu i świństwa, które cuchną bakcylami ohydnych zbrodni i szantażów przy których zamyka się drzwi na klucz, by nie przedostawały się na zewnątrz, na ulicę — i nie zarażały gangreną przykładu zdrowe jednostki w społeczeństwie.

Ale są inne sprawy.

Wprawdzie jest ich o wiele mniej i w praktyce sprawozdawcy sądowego zdarzają się raz na rok — ale tem nie mniej należy je wyciągać na światło dzienne, rozgłaszać, publikować, opowiadać o nich w cukierniach przy herbatce, w teatrach i kinematografach podczas antraktów, w kole rodzinnem przy pierwszej lepszej okazji, rozrzucać je jak proklamacje po podwórzach i ulicach.

I takie sprawy powinny w przeciwstawieniu do tamtych odbywać się w sądzie przy otwartych oknach.

Tam — dusić, tłumić, niszczyć w zarodku, tu wypychać poza szare mury gmachu sądowego, rozplakatować na murach miasta, hejnałem rozgłaszać na rynkach.

Tam — przy drzwiach zamkniętych, tu — przy otwartych oknach.

Właściwie — nic, drobnostka, głupstwo...

Zwyczajny, dwudziestoletni złodziejaszek.

Inteligentna twarz, czarne, podłużne brwi, ogniste oczy, czupryna, podarte ubranie, zawadjacki kapelusz z szeroką kryzą, kolorowy szalik, binda, brak guzików u marynarki, buciki związane poczernionemi sznurkami i dobrotliwy uśmiech na wynędzniałej twarzy.

— Nazwisko?...

— Aleksander Głowacki.

— Lat?

— Dwadzieścia.

— Zawód?

— Ślusarz. Obecnie bez zajęcia.

— Wykształcenie?

— Dwie klasy szkoły średniej.

— Był karany?

— Nie.

Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że Aleksander Głowacki w czerwcu zeszłego roku dokonał kradzieży w piwnicy domu, w którym mieszkał.

Ukradł ćwiartkę kartofli.

Uczynił to w nocy i dla zatarcia śladów otworzył wytrychem furtkę od ulicy by podejrzenie nie padło na kogoś, który mieszka w tym samym domu.

Ponieważ w jednym korytarzu z Głowackim mieszka rodzina Galusińskich, sąd powołał na ich świadków, którzy stwierdzili, iż nocy krytycznej około godziny pierwszej słyszeli, jak ktoś otwierał drzwi od mieszkania Głowackiego, potem wyszedł na schody i po upływie pół godziny wrócił.

Nazajutz matka Głowackiego chwaliła się przed sąsiadkami, że syn jej kupił wczoraj na targu tanio kartofle „ według taksy".

Pozostali sąsiedzi dodali jeszcze, że Głowacki mieszkał z matką i dwiema młodszemi siostrami, że w domu ich była wiecznie nędza i głód, młody Aleksander mimo nadzwyczajnej uczciwości nie mógł znaleźć pracy i nieraz nawet sąsiedzi sami wspomagali Głowackich czem mogli.

Oskarżony tłumaczył się tem, że nie mógł patrzeć na głodowe cierpienia chorej matki.

— Gdyby chodziło o mnie, nie zdobyłbym się na coś podobnego... Zrobiłem to dla chorej matki...

Ponieważ Głowacki sprawę kradzieży załatwił już z poszkodowanym, zwróciwszy mu po dwóch miesiącach należność za ćwiartkę kartofli i wobec niezwykłych okoliczności, w których nieznaczna kradzież została popełniona i biorąc pod uwagę opinję oskarżonego — sąd po krótkiej naradzie postanowił Głowackiego uniewinnić.

Oskarżony jednak oponuje przeciwko takiemu wyrokowi (tak, tak...)

— Jestem winny przywłaszczenia sobie cudzej własności. Działałem bezwzględnie w zdenerwowaniu. Chcę jednak ponieść karę za swój antyspołeczny czyn!

Sąd wobec tego skazał oskarżonego na 3 miesiące aresztu.

Uważam, że takie sprawy winny się odbywać przy otwartych oknach, w celu pozyskania jaknajwiększej ilości tego rodzaju złodziei.

Juris.

Stosuneczki wiejskie.

1 sierpnia 1923 r. o godzinie 4-ej rano Jan Kędzierski, wraz ze synem swym Stanisławem przywieźli z Górnego Wydrzyna do wsi Antonin na wozie ciężko chorą córkę i siostrę Józefę i rzuciwszy ją pod ścianę domu Antoniego Kędzierskiego, odjechali, pozostawiając ją konającą.

O powyższym policja spisała protokół, a sprawę przesłała do sądu okręgowego.

Sprawę powyższą rozważał sędzia Korwin-Korotkiewicz w trybie postępowania uproszczonego.

Na sądzie 76 l. Jan Kędzierski, jako też i Stanisław nie przyznali się do winy.

Antoni Kędzierski, zeznaje, że odziedziczył po matce majątek, żonie ojca Stanisława.

Pewnego dnia usłyszał stuk w okno. Gdy wyszedł zauważył ojca, który stał obok leżącej przed domem chorej matki. Ojciec powiedział, że ponieważ on, świadek, odziedziczył majątek po matce i otrzymał również majątek siostry, to niech ją i pochowa, gdyż on środków na to niema. To było to o g. 4-ej nad ranem.

Brat odjechał wozem, na którym przywieźli siostrę, lecz ojciec został. Siostra gdy ją ojciec przywiózł **straciła już mowę i na drugi dzień umarła.**

Św. Walenty Józiak zeznaje, że mieszkając we wsi vis a vis Antoniego Kędzierskiego zauważył, że Kędzierski senior pojechał przed dom Antoniego, zdjął z furmanki chorą córkę i położył ją pod dom syna, Kędzierski chciał nawrócić i odjechać, lecz gdy zauważył, że ludzie go widzieli, pozostał na miejscu.

Gdy wyszedł z domu między Kędzierskimi wynikł spór i tylko dzięki interwencji policji zawieziono chorą do mieszkania.

Pozostali świadkowie dają zeznania zgodnie z okolicznościami sprawy. Prokurator Skabiczewski wnosi o ukaranie podsądnych z art. 51, 489|1 K. K. Sędzia skazał obydwóch podsądnych uznając ich winnych, że działając świadomie — wspólnie mając obowiązek ze względów rodzinnych opiekować się Józefą Kędzierską zrzucili ją na ziemię, pozbawiając jej pomocy, **na 6 miesięcy aresztu każdego.**

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—o—

Obrazki z dzisiejszej Łodzi.



...Brak gotówki doprowadził do tego, że ludzie wykupują weksle za towary...

Zgrzyty.

Sonety drożyźniane.

I.

Tak teraz drogie wszystkie są środki żywności,
Nie w stanie człek jest nawet kupić chleba kęsa,
Nie mówiąc, że trza złotem płacić za funt mięsa,
Choć wcale to nie mięso. lecz żyły i kości.

Ha, trudno! Kto pieniędzy nie ma, niechaj pości,
Bo kiełbasa nie dla psa, i człeka bez pensa,
Lecz dopiero łzą rzewną nabrzmiewa mi rzęsa,
Gdy widzę, że są drogie też... tanie miłości.

Więc z musu, Lauro, droga, lecę na twe łono,
I błagam, byś legalną została mi żoną,
Niosąc mi miłość, ciało, duszę, lecz nie dziecię;
Bo dziś, gdy wszystko drogie jest, nawet kochanie,
Muszę posiąść pieszczoty legalne, więc tanie,
O, Lauro! moja droga, najdroższa na świecie.

II.

O, Rządzie, kiedy zwalczysz złą paskarstwa zbrodnię?
Już całą garderobę mam dawno w zastawie:
Frak, sak, tużurek, palto dałem „ciotce" łzawie,
Ledwie, gwoli wstydowi, zostały mi spodnie.

Paskarze skórę ze mnie zdzierają niegodnie,
Czy człek o cukiernianej może myślec kawie?
Gdy „złotowe" komorne uiściłem krwawie,
Cieszę się, że powietrzem oddycham wygodnie.

Czy przyjdzie czas, gdy życie znów wieść będę syte,
Jak ongi, gdy każdemu tłuszcz ociekał z pyska?
Czy obronę od sfory wilków kiedyś znajdę?
Czy długo zbir okrutny jeszcze mnie wyzyska?
Cóż z tego, że chcesz Bajdę zamienić na Kmitę,
Gdy w całej twej, Rządzie, walce widzę tylko.. bajdę?!

Sat.

Echa koncertowe.

—:o:—

Koncert symfoniczny pod dyrekcją Berdjajewa.

17-ty wielki koncert symfoniczny sol. M. Polińska - Lewicka, dyr. W Berdiajew Bardzo wdzięczni jesteśmy zarządowi orkiestry naszej, że czyni zadość wyrażonemu na tym miejscu życzeniu by energiczniej kultywować w Łodzi arcydzieła Brahmsa. Znać że i publiczność podziela nasze zdanie, gdy Brahms jest w programie sala jest zawsze przepełniona. Tym razem orkiestra pod batutą dyr. W. Berdiajewa wybrała sobie pierwszą symfonję C-moll Brahmsa. Wykonanie naogół było bardzo chwalebne, lecz pozostawiło jeszcze coś do życzenia w miejscach, wymagających więcej ekspresji i subtelności. W symfonji silnie uwydatnia się wpływ Beethovena. Dominuje w niej przeważnie ta sama logika budowy i ekonomja środków oraz materjał tematyczny, słodycz i szlachetność melodji, co u Beethovena i przeto słusznie nazwany jest Brahms kontynuatorem beethovenowskiej muzy.

W drugiej części wystąpiła jako solistka śpiewaczka p. M. Polińska - Lewicka primadona opery warszawskiej o zasłużonej sławie i światowym rozgłosie.

Usłyszeliśmy onegdaj w fascynującym interpretowaniu arję Luizy z op. „Dama pikowa" Czajkowskiego, sen Elzy z op. „Lohengrin" i arję Elzbiety z op. Tannhaeusera" Wagnera. Bardzo poprawnie towarzyszyła drużyna orkiestrowa.

Ram.

—XX—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Najechanie.

Na ulicy Aleksandrowskiej róg Nowaka 49-letnia robotnica Matylda Berg Nowaka 6 została przejechana przez wóz, uległszy obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia udzielił rannej pomocy w lokalu 1-go komisarjatu, pozostawiając ją na miejscu.

Pobicie.

24-letni robotnik Garczyk Władysław na rogu Franciszkańskiej i Północnej otrzymał podczas bójki rany głowy i wargi górnej.

Opatrunku dokonał felczer „Linas Hacedek", doktór zaś pogotowia odwiózł go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej w stanie osłabionym.

Zaczadzenie.

Wczoraj III komisarjat P.P. zatelefonował do pogotowia, iż 55-letni robotnik Lewin Kak, oraz żona jego Hindla uległy zaczadzeniu, wskutek wadliwego urządzenia pieca.

Zawezwany lekarz po udzieleniu im pomocy, pozostawił Lewina w stanie przytomnym na miejscu, Hindlę zaś w stanie półprzytomnym odwiózł do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Była bohaterka dramatyczna sceny łódzkiej w nędzy i opuszczeniu.

Mieszka na poddaszu i zajmuje się kolportażem gazet.

„Gdyby ta Maniusia Texlówna była dwudziestoletnią cud-dziewicą w modnej i grubo dekoltowanej sukni, modnych lakierach i t. d., a miast reklamowania „nędzy", poczytne Pańskie pismo, zareklamowałoby jej benefis, to ręczę, że już w dniu dzisiejszym w urnie ofiarnej, znalazłoby się sporo miljonów na i kwiaty pospektaklową... „kolacyjkę z szampanem"!...

—x—

„Express" podejmuje akcję celem podźwignięcia p. Marji Texel z nędzy.

W onegdajszym numerze „Expressu" opisał tragedję Marji Texel, córki ś.p. Texla, pierwszego dyrektora teatru w Łodzi, która mieszka na poddaszu i przymiera głodem, zarabiając na suchy kawałek chleba sprzedażą gazet.

Wczoraj redakcja „Expressu" otrzymała od p. Texel list, który jest tak wzruszający, iż ogłaszamy go „inextenso".

Szanowny Panie Redaktorze!...

W okresie pięcioletnim przeżyłam tyle nieszczęść, strat, i prześladowań od tych, i owych — że mimo wrodzonego mi optymizmu poza wiarą w istność Boga, który mi daje moc i siłę do wytrzymania klęsk i niepowodzeń moralnych i fizycznych, absolutnie straciłam wiarę w ludzi!...

I w tem bezbrzeżnie szarem, beznadziejnem, daj Boże krótkiem już może życiu, nie spodziewałam się doznać jakiejś pociechy, a tem bardziej wielkiej radości... I stał się cud!.. a sprawcą tego cudu — jesteś Ty Szanowny Panie Redaktorze!..

Niewygasłą aż do skonania wdzięczność czuję dlań za to, żeś kierując się szlachetnemi pobudkami serca... w onegdajszym artykule traktującym o moich smutnych losach, raczył oddać zasłużony hołd uznania **temu,** który od lat dwudziestu złożony w zimnym i ciemnym grobie, daremnie dotąd czekał, na ową spłatę długu wdzięczności **od aktorów** i... społeczeństwa...

A nawet wprost przeciwnie, były, niestety już smutne wypadki że owszem miast hołdu pośmiertnego, rzucano na pamięć Jego świętą w jednym z łódzkich pism, gromy kłamliwych i podłych insynuacji, obrażając bezwzględnie niczem nieskalane życie i krytykując szyderczo jego działalność społeczno-artystyczną..

I dziś po dwóch latach... Ty Panie Redaktorze rehabilitujesz, uczciwem i prawdziwem słowem jego dobre imię— i co za tem idzie, spłacasz jego sierocie i spadkobierczyni nazwiska, z grubym procentem, długi wdzięczności za **niewdzięcznych i niepamiętnych...**

Ubóstwiałam mojego Ojca żywym.. a prochy Jego, **to moje święte relikwie to moja wiara, talizman który po dziś dzień, mimo rozpaczliwego położenia i nędzy broni mnie od moralnego upadku, a może i od... samobójstwa!?...**

Córka takiego jak on człowieka, może być ofiarą losu i złych ludzi, ale nigdy i w żadnym razie nie może być taką jak ludzie względem niej byli są i będą!!....

Słowa moje ubogie w znaczeniu krasomówczym pełne są szczerości i uznania dla Cibie dobry Panie Redaktorze....

A teraz w konkluzji listu przechodzę z konieczności i do moich ziemskich trosk i kłopotów... Naturalnie że za wielką moralną satysfakcję, jakiej dzięki Panu doznałam, również jestem głęboko wdzięczną i zobowiązaną... Ale z tą wdzięcznością **społeczną** dla córki, za zasługi Ojca to widzi mi się będzie sprawa ciężka, i bodaj czy się mylę, przypuszczając, że w danym wypadku głos Sz. Pana Redaktora może być głosem „wołającego na puszczy"!?

Zapewne gdyby ta Maniusia Texlówna była dwudziestoletnią cud-dziewicą w modnej i grubo dekoltowanej sukni modnych lakierach itd... a miast reklamowania „nędzy" poczytne Pańskie pismo, zareklamowałoby jej benefis to ręczę, że już w dniu dzisiejszym w urnie ofiarnej znalazłoby się sporo miljonów na kwiaty i po spektaklową, „kolacyjkę z szampanem".. ale dla starej, zwiędłej ex primadonny, zmarzniętej w swym zaczarowanym pałacu „vulgo poddaszu) gdzie ściany i sufit lśnią jak najczystszej wody brylanty od szronu i wilgoci, tak, że literalnie pisać nie mogę, bo pióro leci ze skostniałej ręki, w dodatku głodnej i obdartej, **nikt nic** nie zrobi, bo to nikogo dziś nie wzrusza ani nie obchodzi...

Co zaś do „zacnych kolegów" i Związku Z.A.S.P. to „zrobią" obrażonych i nienawistnych zato żem ośmieliła się zedrzeć maskę ich obłudy i pozostawiła pod pręgierz opinji publicznej... wykręcać się za tem będą na różne sposoby, nie przebierając w środkach, aby owszem, mnie uczynić winną!?... A gdy jeszcze w dodatku, **zniewoleni** opieką prasy — dadzą mi jakieś zajęcie „minorum gentium" czy trochę **marek polskich** to zrobią tak jak czyni syty głodnemu — rzucą ochłap z pańskiego stołu i jeszcze dokuczać i prześladować będą... o!... to zac**ni ludzie!!!** Miałam już nawet przedsmak tych koleżeńskich słodyczy w dniu dzisiejszym... Spotkałam na ulicy kolegów, którzy na mój przyjazny i życzliwy ukłon, **nie raczyli odpowiedzieć przeszywając mnie natomiast piorunującem spojrzeniem...**

W każdym bądź razie czy przyszli by do mnie „z rózgą oliwną" w postaci „łapówki" czy z jaką bądź propozycją, odeślę ich do Sz. Pana Redaktora. Ta sprawa, jest dziś sprawą Waszą i społeczną, poruszona raz w pismach, prywatnie i pocichu skończyć się nie powinna i nie może... prawda!?!

Raz jeszcze kreśląc wyrazy wdzięczności pozostaję z głębokim poważaniem

MARJA TEXEL
Aleksandrowska 47.

**
*

Każde słowo tego listu jest bolesnym wyrzutem pod adresem całego społeczeństwa, a zwłaszcza aktora polskiego.

Redakcja „Expressu" postanowiła zainicjować wielką akcję mającą na celu podźwignięcia z nędzy p. Marji Texel i przedewszystkiem zwraca się z apelem do artystów Teatru Miejskiego i jego dyrektora p. Kazimierza Wroczyńskiego.

Żywimy również nadzieję, iż nie pozostanie obojętnym na naszą akcję wielki przemysł...

Czekamy!...

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 26 stycznia 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.")

GOTÓWKA.

Dolary 9,950ooo — 9,900ooo
Franki belgijskie 395ooo
Fraki franc. 438ooo — 437ooo

CZEKI.

Holandja 3,685ooo
Londyn 42,200ooo — 42,000ooo
New York 9,950ooo — 9,900ooo
Paryż 445ooo — 443,500
Belgja 405,500 — 397,500
Praga 286.000 — 286.500.
Szwajcarja 1.716.000 — 1.715.000.
Wiedeń 140.25 — 139.75.
Włochy 432.250 — 430.800.
Złoty frank 1.910.000.
Bony złote 1.400.000 — 1.500.000.
Miljonówka 430.000 — 425.0"0.
Pożyczka dolarow 6.350 — 6.500 — 6.300.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 398ooo
Holandja 3,650ooo
Kopenhaga 1,600ooo
Londyn 41,550ooo
New York 9,800ooo —9,900ooo
Paryż 441ooo
Praga 282ooo
Szwajcarja 1,675ooo
Sztokholm 2,550ooo
Wiedeń 138,00
Włochy 426ooo

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 10,ooo,ooo (w obrotach międzybankowych)
10,200ooo (w obrotach wolnych).
Tendencja słaba.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zn..an.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.975.000 (w obrotach międzybankowych).
Dolary 10.150.000 (w obrotach wolnych).
Tendencja słaba.

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku dewizowym panowała w dalszym ciągu tendencja zniżkowa.

Dolarami obracano po kursie 10 miljonów 75 tys. — 10 miljonów 110 tys.

Warszawska giełda akcjowa.

B. Handlowy 13500—13—13250.
B. Przem. Polskich 3100.
B. Spółdzielczy 27500.
B. Zw. Spółek 20—20500—20.
Bank Dyskontowy 14500 — 15250
Bank dla H. i P. 3850—4000
Bank Przem. Lwów 2200—2300—2225
Bank Zachodni 6—6250
Bank Zjedn. Ziem P. 2700—2850
Bank Zw. Ziemian 600
Cerata 625—615.
Grodzisk 4400.
Spiess 4800.
Wildt 750—735—775.
Chodorów 22—25—24500.
Częstocice 11—9500—10500.
Michałów 5—5800—5200.
Firlej 2400—2150—2200.
Łazy 450—500—475.
Przem. Leśny 500—550.
Cegielski 2150—2500.
Norblin 5400—5150—5500 (1) 5 i pół. 5900.
Ostrowiec 37—41—40.
Parowozy 2200—2550—2400.
Rohn 1800 4 em. 1700.
Suchedniów 9500—9000.
Unja 20.
Modrzejów 39—42—41 dr.
Maszyny 1800—1700.
Żyrardów 1000—950.
Polbal 375—400.
Syndykat 7100.
Ćmielów 6500—6400—6600.
P.T.E. 670—650—700.
Haberbusch 14500—14250—14500.
Kluczew 3800—4000.
Marynin 3850—3800.
Przem. Naft. 3150—3450—3300.
Rylscy 550.
Siła i Światło 2400—2250—2300.
Tkanina 400—385.
Sole potasowe 30—29250—32
Kijewski 13—14—13500
Puls 1475—1600=1500
Strem 70
Borowiczki 170
Czersk 2750— 2400—2550
Gosławice 4500—4600—4550
Cukier 15—16500—16250
Nieledew 30—29—30
Drzewo 1900—2300
Węgiel 19—18 i pół (1) 19 i pół — 19 (2) 2050—2175 dr.
Lilpop 2400—3000—2900
Fitzner 31—32
Modrzejów 31500—33—32500
Ortwein 1400—1600—1500
Pocisk 5500—5050—53oo
Rudzki 6100—6250 (1) 7500—7200 (3)
Starachowice 15—16500
Ursus 4250—4300 3 em. 4000
Zawiercie 1100
Borkowski 2700—3100
Jabłkowscy 675—700—625
Żegluga 525—600 7 em. 525
Zach. Tow. dla H. i P. 500
Herbata 400
Elektryczność 5ooo—6ooo
Brown-Bowery 3650—4000—3750
Dźwignia 725
Korek 325—375—500
Granum 1100—1150
Nafta 2350—2550—2525
Nobel 5 i jedna czwarta — 5150 6 em 4800—4600—4700
Pustelnik 3500—3300—335o
Konopie 5 i 6 em. 2000—2100
Spirytus 8500—8250 (2) — (3) 10500
Tendencja zwyżkowa.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 25 stycznia — Kurs dzienny 4 proc.
Londyn 4.22.50.
Londyn 60 dni 4.19.90.
Paryż 4.48.
Amsterdam 37.01.
Kopenhaga 16.21.
Praga 2.98.
Berlin w płac. 23 i pół.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 25 stycznia —
Paryż 93.94.
Belgja 104.50.
Szwajcarja 24.45.
Holandja 11.39 i trzy czwarte.
Nowy Jork 422.37.
Hiszpanja 33.41.
Włochy 97.43.
Niemcy 17 i pół bilj.
Wiedeń 302.500.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 25 stycznia —
Ameryka 22.13.
Belgja 90.10.
Anglja 93.53 i pół.
Holandja 820 i pół.
Włochy 96.10.
Szwajcarja 382 i jedna czwarta.
Hiszpanja 280 i jedna czwarta.
Praga 64.10.
Wiedeń 31.00.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 25 stycznia —
Amsterdam 13.00 i pół.
Berlin 8.20 za biljon.
Chrystjanja 483.
Kopenhaga 571 i jedna czwarta.
Sztokholm 906.
Zurych 596 i pół.
Londyn 148 i jedna czwarta.
Nowy Jork 34.95.
Wiedeń 484 i pół.
Mark niem. 8.17 i pół.
Marka polska 3.62 i pół.

Paryż 157 i trzy ósme.
Włochy 152 i jedna czwarta.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY YORK, 25 stycznia.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 16,ooo
Wewnątrz kraju 8,ooo
Wywóz na kontynent 12,ooo
Loco 33,45
Luty 32,95
Marzec 33,42
Maj 33,42
Lipiec 32,30
Sierpień 29,85
Wrzesień 28,91
Październik 28,03
Listopad 27,90
Grudzień 29,55

NOWY ORLEAN, 25 stycznia.
Loco 33,54
Marzec 33,22
Maj 32,92
Lipiec 33,04
Październik 27,35
Grudzień 26,95

LIVERPOOL, 25 stycznia.
Styczeń 19,54
Marzec 19,62
Maj 19,57
Lipiec 19,05

BREMA, 25 stycznia.
Bawełna amerykańska 36,14 cent. amerykańskich.

Koniec węgla i nafty?...

Energja cieplna słońca musi uratować cywilizację.

Przepowiednie szwedzkiego uczonego Arrheniusa.

Szwedzki uczony Ivanie Arrhenius, wygłosił niedawno w paryskiej Sorbonie wykład o źródłach energji światowej.

Na czem opiera się dzisiejsza cywilizacja? — zapytuje Arrhenius. W rozwoju pracy maszynowej, która zrewolucjonizowała współczesny przemysł, węgiel i nafta odgrywają pierwszorzędną rolę. Zapotrzebowanie węgla kamiennego, staje się coraz większe, wobec tego warto zastanowić się nad tem, czy w razie wyczerpania tych zapasów — będzie możliwem stworzenie jakiejś namiastki, któraby mogła ocalić kulturę.

W przeciągu ostatnich dziesięciu lat ludzkość spaliła więcej węgla, aniżeli przez wszystkie przyszłe lata.

Arrhenius sądzi, że zbliżamy się do katastrofy, ponieważ owo nadmierne zużycie obejmuje również żelazo, aluminium itp.

Oczywiście stare żelazo można przetopić na nowo, ale ze spalonego węgla nikt już ciepła i energji nie uzyska.

Naogół oblicza się, że pokłady węgla wynoszą sześć tysięcy razy tyle, ile rocznie zapotrzebowanie. Z tego jednak nie wynika, abyśmy mieli węgla na 6000 lat, ponieważ z jednej strony zapotrzebowanie ciągle wzrasta, a z drugiej strony niektóre pokłady znajdują się do 1800 metrów pod ziemią, gdzie gorąco 70 stopni Cels. uniemożliwia górnikom pracę. To są obliczenia, obejmujące calą kulę ziemską. Lokalne warunki dają jeszcze więcej do myślenia. Zachodzi n. p. obawa, że **Anglja w ciągu niespełna stulecia, wyczerpie swój zapas węgla.**

Co się tyczy **nafty**, to wiadomo, że Stany Zjednoczone stosują w tej dziedzinie metody oszczędności.

Najwięcej nafty na świecie zużywają Stany Zjednoczone, których zapotrzebowanie tego produktu wynosi 65 proc zapotrzebowania światowego.

Według opinji Arrheniusa, **zapasy nafty mogą być wyczerpane w przeciągu 60 lat.**

Co mogłoby zająć miejsce węgla i nafty? — Źródłami energji **mogą być promienie słoneczne oraz wiatr,** ale eksploatacja tych lródeł energji nie wyszła jeszcze poza stadjum próbne.

Natomiast **siła wodna przedstawia** wielką wartość jednakowoż wyzyskanie wszelkich sił wodnych na świecie, jeszcze nie pokryłoby połowy rocznego zapotrzebowania węgla i nafty.

Poza tem centra przemysłu trzebaby przenieść w najmniej dostępne terytorja Afryki, Azji i Ameryki.

Słońce musi uratować cywilizację!.

Francuz Mouchon podjął już próby zastosowania energji słonecznej w przemyśle. Mianowicie **puścił w ruch małą parową maszynę przy pomocy skoncentrowania promieni słonecznych na motorze.**

Według tej samej zasady, amerykański iżynier **Schuman** ustawił pewną ilość olbrzymich reflektorów na parowym motorze i w ten sposób przez jakiś czas wytwarzał prąd elektryczny **dla Kairu.**

Maszyny Schumana przewioziono do Assuanu, aby tam poddać je działaniu jeszcze wyższej temperatury.

Ślub japońskiego następcy tronu.

Pradawny obrzęd. Symbolistyka japońska. — Wyzwolona kobieta japońska.

Ślub japońskiego następcy tronu odbędzie się 25 stycznia, więc w miesiącu, w którym dawny obyczaj japoński zabrania zawierania związków małżeńskich. Japonja jednak, w pospiesznym pochodzie ku cywilizacji, odrzuca coraz częściej dawne przesądy, choć zachowuje nadal tradycję świąt i uroczystości.

Ze względu właśnie na zaślubiny księcia, nie od rzeczy będzie podać tu kilka japońskich szczegółów obyczajowych.

Akt zaślubin ma zawsze miejsce w mieszkaniu pana młodego. Z pokoju, przeznaczonego na obrzęd, usuwa się wszystkie sprzęty, a tylko jeden kąt t. zw. „miejsce miecza" wyściela się białym jedwabiem. Tam właśnie odbywają się zaślubiny; dlatego ustawia się w tem miejscu rozmaite symboliczne sprzęty i ozdoby.

Na środku stoi więc wysoki sprzęt, który się nazywa „górą szczęścia" (góra horai), obok dwa stoliki z czarkami na wino. Po prawej stronie „góry szczęścia" umieszcza się wypchanego bażanta a po lewej karpia, jako symbole siły i mocy.

Wokół ustawia się piękne stare wazy, w które wkłada się gałęzie sosny, kwiatu śliwy, bambusy i inne krzewy kwitnące, przyczem uważać trzeba, żeby kwiat się nie osypywał i żeby liście nie były przewiędłe

W dzień ślubu rankiem już udaje się panna młoda w lektyce z całym orszakiem weselnym do domu pana młodego. Nawet sposób siedzenia w lektyce jest symboliczny.

Najpierw przez połowę drogi jest panna młoda twarzą zwrócona ku domowi rodziców na znak, że się z niemi żegna, potem dopiero odwraca się ku domowi narzeczonego, który w ten sposób wita, jako swe przyszłe domowstwo. Rodzice nie towarzyszą pannie młodej. Po drodze atakują lektykę dzieci i zmuszają narzeczoną do rozdzielania datków pieniężnych lub małych podarunków.

W domu narzeczonego oboje państwo młodzi w towarzystwie dwóch służących udają się do pokoju ślubnego i tu na „miejscu miecza" odbywa się ceremonjał zamiany szala. Poczem podają służące narzeczonym czarki napełnione winem, które trzykrotnie przechodzą z rąk do rąk państwa młodych.

Po tym krótkim ceremonjale państwo młodzi są już małżeństwem i podejmują zaproszonych gości.

Obecnie weszła w modę podróż poślubna, a po powrocie z niej pierwsze odwiedziny należą się rodzicom małżonki. Wtedy znowu krewni i znajomi przychodzą z życzeniami do teściów małżonka.

W Japonji jeszcze i teraz w sferach konserwatywnych państwo młodzi nie znają się prawie przed ślubem, jednak wschodni ten obyczaj zanika coraz bardziej. Kobieta japońska, uczęszczająca na uniwersytet, pracująca w biurach lub w przemyśle, wyzwala się coraz bardziej z dawnych przesądów, a użalania sie autorki japońskiej Takei Sekizos na brak swobody są już poniekąd przebrzmiałe.

JULJAN STARSKI. 68)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—::—

Kranc zmierzył go pogardliwym wzrokiem.

— Nie szkodzi — wycedził zwolna.

Dziedukowski ukłonił mu się z wielką uniżonością, obrócił się na pięcie i zwrócił się ku wyjściu. Przy drzwiach zatrzymał się nagle, jakby namyślając się nad czemś głęboko. Wreszcie machnął ręką i wrócił z powrotem do stolika, przy którym siedział Kranc.

— Właściwie — rzekł, siadając na krzesełku—nie powiedziałem panu najważniejszej rzeczy...

Przybliżył się bliżej i, oglądając się ostrożnie wokół, zapytał szeptem:

— Czy pan wie co to jest „White House"?

Kranc potrząsnął przecząco głową.

Wówczas ten uśmiechnął się tajemniczo.

— To jest — rzekł zniżając jeszcze bardziej głos — to jest palarnia opjum w Londynie.

— Więc?... — zapytał Kranc.

— Jeżeliby pan chciał zwiedzić ją i ujrzeć coś rzeczywiście ciekawego — to ja mogę panu pomóc... Dostęp tam jest bardzo trudny, ale ja mam szalone protekcje i znajomości tak, że...

Spojrzał na Kranca, czekając odpowiedzi.

Kranc namyślał się.. Pociągały go zawsze rzeczy, pachnące romantycznym skandalikiem i dające możność przeżywania silnych wzruszeń...

Palarnie opjum...

Ciągle marzył o tem, niemal od wczesnych chwil chłopięcości o tych dziwnych, pełnych jakiejś zakazanej poezji lokalach gdzie czarnowłosy chińczyk o skośnych oczach napełnia palaczom fajki odurzającym narkotykiem.

Mały człowieczek budził w nim jednak jakieś podejrzenia... Skąd się tu wziął, skąd się dowiedział o jego przyjeździe? Jego małe skośne oczki nie budziły zbyt wiele zaufania...

— Wszystko jedno — pomyślał Kranc — jeżeli to trąci jakąś awanturką, to lepiej... Urozmaicę sobie bądź co bądź to jednostajne życie tutejsze...

Zwracając się zaś do Dziedukowskiego, odparł:

— Dobrze mogę iść... A kiedy?..

— Może pan pójść nawet dzisiaj...

— Nie, dzisiaj nie mogę mam ważne posiedzenie...

— Tak, wiem! — wyrwał się niespodzianie Dziedukowski, pohamował się jednak szybko....

Zmieszał się bardzo... Oczki zaświeciły mu niespokojnie...

Kranc spojrzał nań badawczo...

— Skąd pan wie?...

— Ależ, broń Boże, nic nie wiem — tłumaczył się stropiony Dziedukowski — to... przez omyłkę...

— Ach, tak... — rzekł, marszcząc brwi Kranc — Ale nic nie szkodzi: jutro wieczorem pójdziemy...

— Dobrze, dobrze... — uradował się mały człowieczek — Jutro czekam na pana przy tym stoliku o 11-ej wieczorem... Dowidzenia...

Ukłonił się i wyszedł śpiesznie, nie oglądając się za sobą...

Kranc patrzał za nim, a gdy mu zniknął z oczu, wzruszył ramionami.

— Hm, hm, bardzo podejrzana historja... Ale to mnie tembardziej pociąga... Byleby tylko przyszedł jutro, bo się jakoś obawiam, że się nieco speszył...

Spojrzał na zegarek.. Była już godzina dziewiąta...

— Czas już na mnie — szepnął do siebie — konferencja pewno się już zaczęła.

Zapłacił kelnerowi rachunek i wyszedł na ulicę.

Wsiadł w autobus... Jechał blisko pół godziny, ćmiąc papierosy.

Wysiadł na jakiejś mniej ludnej ulicy i zadzwonił do bramy ponurego pałacu, którego okna były rzęsiście oświetlone.

Odźwiernemu, staremu flegmatycznemu anglikowi, który spojrzał nań pytająco, dał wizytówkę, aby go zameldował u gospodarza.. Odźwierny zniknął za czerwoną ciężką portjerą... Po chwili wrócił i rzekł do Kranca z irlandzkim akcentem.

— Pan pozwoli na górę...

Zdjął z Kranca futro i poprowadził go poprzez długi wielki kurytarz do oświetlonego ogromnym żyrandolem salonu.

Siedziało tu przy okrągłym ośmiu mężczyzn we frakach i białych sztywnych gorsach. Rozprawiali o czemś żywo...

Gdy Kranc wszedł do salonu, wszystkie oczy zwróciły się na niego — Jakiś starszy, siwawy jegomość wstał od stołu i zbliżywszy się do Kranca, rzekł miękkim, dźwięcznym głosem:

— Pan dyrektor Kranc, prawda?

Kranc przytaknął głową.

Siwy jegomość podał mu rękę na powitanie i poprosił go o zajęcie miejsca przy stole. Przedstawił go reszcie towarzystwa.

— Oto jest dyrektor Kranc, którego wizytę zapowiedziałem panom na dzisiaj...

Witał się ze wszystkimi po kolei. Siadł przy stole, przyglądając się z ciekawością tym suchym, wyrazistym twarzom, podobnym, zda się, jedna do drugiej. Lokaj przyniósł natychmiast filiżankę mocnej, gorącej herbaty z arakiem i postawił ją przed Krancem.

— Pan będzie łaskaw.. — rzekł siwawy jegomość, w którym Kranc domyślił się odrazu gospodarza.

Gdy wypił herbatę. wstał z fotelu jeden wysoki, szczupły pan i rzekł chropowatym głosem:

— Uważam, proszę panów, że możemy rozpocząć obrady, prawda?

Wszyscy przytaknęli, a ten ciągnął dalej:

— O samej sprawie, nad którą mamy zamiar debatować, sądzę, że nie mam potrzeby mówić... Znamy ją wszyscy doskonale... Pan Kranc przyjechał tu do do nas z ramienia firmy Stinnensona w Łodzi, by uregulować porachunki, wiążące nas z nią... Wobec tego uważam za stosowne oddać głos panu Krancowi.

Usiadł, ocierając usta białą chusteczką.

Wszyscy spojrzeli na Kranca.

On zaś, wstał wolno z krzesla i począł mówić...

— Szanowni panowie! Przybyłem tu, jako upoważniony pełnomocnik firmy Stinnenson, aby przeprowadzić z panami końcowe obliczenia... Muszę nadmienić, że firma nasza zawsze starała się spełniać najskrupulatniej wszelkie zobowiązania względem panów... Raty pieniężne nadsyłamy regularnie, a ostatnia rata nadejdzie pewno za parę dni jak, że pozostaje nam jedynie sprawdzić raz jeszcze panom dalszą naszą gotowość do prowadzenia wszelkich tranzakcji.

Skłonił się mu sztywno i usiadł z powrotem.

Przystąpiono natychmiast do obliczeń. Robiono wszelakiego rodzaju wyciągi, zestawienia, rachunki... Wszystko zgadzało się do joty... (D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 160000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400 0 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.